

# KURJER POLSKI

## w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY  
ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolieży się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
z kosztami przesyłki przez Post-Office-  
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE  
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur  
9, place du Collège de France. 9  
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków  
szukających zatrudnienia, jako  
też dla dających takowe, ogła-  
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.  
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-  
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & C<sup>o</sup>. 23, Martins Lane, London, E. C.

## ADRESS UNITÓW DO CARA

Nowa deputacja nieszczęsnych Unitów podlaskich przybywszy do Rzymu w Lipcu b. r., miała wówczas u Ojca św. posłuchanie, którego jawną relacją wbrew dotychczasowemu zwyczajowi znajdujemy, i to w październiku dopiero, w dziennikach krajowych, równie jak w półurzędowym organie Watykanu *Journal de Rome*. W tym ostatnim mieści się nadto adres tychże Unitów do cara na ręce Papieża, a którego car nie uwzględnił i podobno nawet nie przyjął wcale. Unicy powinni byli to z góry przewidzieć, i wnosić nawet można, że się nie łudzili co do skuteczności swego pisma, które zapewne miało się tylko stać pozorem i punktem wychodnym dla allokuji papieżkiej w ich obronie.

Alę jeżeli prawdopodobieństwo takiego aktu stolicy apostolskiej, w którego zresztą ukazanie się niech nam wolno będzie, jako znającym dobrze teraźniejsze dyplomatyczne ugrzecznienie Watykanu dla Moskwy, uwierzyć wtedy dopiero, kiedy go odczytamy, — jeżeli to prawdopodobieństwo, mówię, napętnia radością polskie serce, to z drugiej strony sam adres, co akt ten ma wywołać, krwawi je boleśnie.

Każdy z nas kto tylko ma świadomość i rutynę aktów dyplomatycznych, do których ten adres się liczy, kto tylko obył się z ich językiem, wie doskonale, iż przemawiając publicznie w obec Europy, a tembardziej do cara za pośrednictwem Papieża, w imieniu narodu czy też znacznej jego części, w dokumencie do europejskiego rozgłosu przeznaczonym, należało każde słowo ważyć, albowiem godność narodowa i nieprzedawnione prawa Polski, jak anieli stróżowie powinni być stać nad umysłem i sumieniem przemawiających. W akcie tak drażliwym i,

dodajmy zaraz, tak daremnym, tak niepotrzebnym ze względu na bezpośredni cel, do jakiego dążył, zwyczajna dyplomatyczna ostrożność powinna była urosnąć w trójnasób. Tymczasem pisarze adresu odzywający się w imieniu polskiego ludu do przywłaszczyciela i nieprawego pana Polski, nie dowiedli ani daru pisania, ani nawet zalety roztropności i przyzwoitości. Mogli byli to samo powiedzieć, jeżeli już konieczność o to chodziło, mogli byli nawet z musu wynurzyć nieszczęsną wiernopoddanieństwo przywłascicielowi, ale inaczej, ale nie zapędzając się tak daleko, nie dając się tak unosić sprośną serdecznością i zaprawnem katolicką skrucą służalstwem. Przecież wiem, że Ojciec święty wcale tego nie wymagał od nich; ale z kądinąd Papież nie może przybierać roli patrioty polskiego kiedy się sami Polacy dobrowolnie patryotyzmu wyrzekają.

Wszak ludzie ci czuć musieli, że kłamią swoim mocodawcom, narodowi, Ojcu świętemu, Europie, a tembardziej carowi, albowiem naród nie może tego wszystkiego wyrażać przez ich usta, i biedne, męczeńskie rzesze, których się stali niewiernymi rzecznikami, wyparłyby się ich adresu gdyby go ocenić i zgłębić to, co podpisują, były w stanie, a pomimo to wytrwali w kłamstwie do ostatniego okresu.

Postawili przywłaszczyciela i ciemniejszą Ojczyznę na równi z prawowitymi królami Polski; przyrzekli mu wierność pod jednym warunkiem wolności religijnej; przyobiecali mu, że naród nie usłucha nigdy rewolucyjnych podszeptów, to jest że nie porwie się nigdy do bronii dopóki wiara katolicka trwać będzie w jego sercu (a zatem ustawała ilekroć ucieka się do nieprzedawnionego, najświętszego prawa pospolitego ruszenia!); oświadczyli, że gotów na wzór pierwotnych chrześcian dać się raczej umęczyć jak powstać przeciwko najazdo-

wi; owszem, przyznając niejako wspólność pobudek między powstaniami polskimi a zamachami nihilizmu moskiewskiego, potępili takowe na mocy mnie-manego wstępu Polaków do rokoszu przeciwko nieproszonemu swemu królowi, zgadzając się na to, że naród polski ma te same obowiązki względem najezdcy co Moskale względem narodowego pana swego. W sprośnych tych okresach uderza babilońskie pomieszanie wyobrażeń i zasad, fałszywe historyczne i sofizmata przebijające rogato przez pokost leż i skruchy, odstępstwo narodowe podszuwające się pod mękę ludu, którego krew płynie tak dobrze za Ojczyznę, jako i za wiarę świętą... Nie potępiam jednak samych pisarzy i podawców, bom nie Pan Bóg, aby wierzyć w tajemnice ich sumienia; zaznaczam tylko i orzekam to, co się znajduje w ich niefortunnym piśmie.

Rozplątywać to, co pogmatwali przez nierozsądek czy naumyślnie, i zbijać te pobożne bluźnierstwa wyrzeczone w imieniu męczenników, byłoby stratą czasu i atlasu. Każdy wie, że pierwotni chrześcianie działali jako społeczność religijna w obec pogaństwa i pogan, nie zaś jako naród w obec najazdu, bo w takim razie byłiby poszli za przykładem Machabejczyków; każdy wie, że Cezar był prawowitym panem w Rzymie, a car nie jest nim w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Kamieńcu; nikomu wreszcie nie tajno że oprócz zgwałconych praw religijnych naród polski ma jeszcze inne, także zdeptane, a również ważne i święte prawa, od natury i od Boga samego otrzymane, a których żadnemu Polakowi wyrzekać się nie wolno. gdyby nawet — co jest niepodobieństwem — sam Papież wyrzec się ich kazał, chociażby na korzyść Kościoła i w celu wiekuistego zbawienia.

Gadanie więc taką nieroztropną, nie chcąc jej przypisywać nieuczciwości, na-



leży przypisać chyba ciężkim skutkom wiekowej niewoli i dzisiejszego zapierania się ideałów, a takowemi są u nas: lekceważenie świętości słowa i zapożyczony u Moskali zwyczaj i duch kłamstwa, grasujące w naszej społeczności; brak cywilnej odwagi; jakim Polacy, obok wojskowego męstwa, odznaczają się osobiście dzisiaj, między wszystkimi narodami świata; wątpliwość, stańcykostwo i zgnilizna moralna, podszywające się już nawet podstępnie pod niepokalaną siermięgę polskiego ludu, i t. d.

Otóż ta oplakana ramota, zamiast pomódz Unji świętej, wypadła całkiem na korzyść cara, bo mogłaby być uważana przez naszych wrogów jako plebiscyt, oświadczający się za panowaniem moskiewskiem w Polsce pod jedynym warunkiem wolności religijnej, za której garstkę unickie Ezawy gotowe skwitować z polskiego synowstwa. Aktu podobnego nie było jeszcze w dziejach naszych, a oto stworzyła go nieogłędność kilku rzeczników, zapewne zacnych ale nierozsądnych, bo opętanych legalizmem fałszywym i oportunizmem, którzy kazali wyznawcom i męczennikom polskim podpisać to piśmiślo dziewięćmi tysiącami krzyżów. Nieogłędność taka jest wielce naganna, bo w razie gdyby car nadał wolność religijną, krzyżowa droga polskiego ludu na Podlasiu, stałaby się tryumfalnym dla wroga gościńcem i wtedy nabrałoby w rękę jego wielkiej wagi oświadczenie Podlasiian, stwierdzone i poręczone najwzruszającym pośrednictwem Namiesznika Chrystusowego, iż lud ów wyrzeka się « marzeń » Ojczyzny, niepodległości i polskości, byle mu odrobinę wolności religijnej dać « izwolit », a Unici ofiarują nawet, wedle carskiego widzimisię, zostać przy swoim obrządku albo też przejść na łaciński, jeśli to nie Ojciec święty, ale car im każe! Tym sposobem uczyniony został pierwszy krok do onego rozvodu katolicyzmu z polskością, o który chytra dyplomacja moskiewska nieustannie kołaczę w Watykanie.

I na dobitkę inne smutne jeszcze grozi nam następstwo: w razie bowiem gdyby w rzeczy samej ogłoszona została allokucja papieżka (1) na podstawie tego aktu, co ma jej służyć za pozór i punkt wychodny, to będzie musiała loicznie wychodzić z tego samego stanowiska rozbratu wiary katolickiej z prawami i wrodzonymi uczuciami narodu, męczeństwa religijnego z narodowym, będzie musiała rozpołowić Polaka i zaprowadzić u nas niepojętym jakimś fatalizmem to, od czego dotąd jedna Polska jest wolna, jako arka od popołu: antagonizm między wiarą a Ojczyzną, między katolicyzmem a liberalizmem, co oboje zabija. Papież, powtarzam, nie może być polskim patriotą na miejscu Polaków.

Pierwszy ten krok kilku ziomków do

zerwania własnymi dłońmi odwiecznego polskiego sojuszu Ojczyzny i wiary, do złamania ślubnej obrączki Jadwigi i Jagiełły, do uczynienia z nas katolickich Moskali, szczęściem o samą istotę caratu, której nie rozumieją w Rzymie, rozbić się musi, gdyż Bóg, wbrew wyrodnym synom Ojczyzny i wbrew ziemskiej polityce krótkowidzów, nie chce niszczyć przesiłanego, nieśmiertelnego dzieła wielkich ojców naszych; ale jakimże smutkiem nie przejmują nas takie zgubne początkowanie zmałych w duchu ich dzieci!

Cień księcia Józefa może ich słusznie zapytać co uczyniły z honorem polskiego ludu powierzonym im od Boga, i który Bogu tylko powinno być oddać...

Dnia 29 Października 1884 r.

CEZAR POLEWKA.

## TESTAMENT PROBUSA BARCZEWSKIEGO

Zapisujemy na tem miejscu z radością w sercu nowy a piękny fakt patriotycznej ofiarności polskiej.

Dnia 31 Października 1884 r. w obecności dwóch świadków i rodziny niedawno zmarłego w Franzensbadzie Probusa Barczewskiego, obywatela z Podola, otworzył testament tegoż Probusa Barczewskiego, radca wyższego Sądu krajowego we Lwowie p. Lewicki.

Majątek zmarłego składa się: 1) z gotówki w kwocie 352,000 złotych reńskich, 45,000 marek i 100,000 franków; z kapitałów pochodzących z wykupów włościańskich na Wołyniu (suma nieoznaczona); 2) z dóbr Olesza (część w Galicji, w powiecie tłumackim, z realności (część) we Lwowie i z dóbr Olszanka, Katarynówka i miasteczko Raszków z przyległościami znajdujących się pod zaborem moskiewskim.

Poszczególne artykuły testamentu opiewają: 1) 50,000 złr. na zakupno gruntu na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie i wystawienie kaplicy rodzinnej pod wezwaniem św. Feliksa, patrona rodziny Barczewskich, do której mają być zwłoki rodziny przeniesione.

Uwaga. Plan kaplicy ma być w stylu poważnym, a budowa ma być wykonana przez naczelnika urzędu budowniczego miasta Lwowa i profesorów budownictwa, dla których osobna summa 2,000 złr. jako wynagrodzenie za sporządzenie planu i wykonanie budowy jest przeznaczoną.

2) Dla zakonu Bernardynów we Lwowie 12,000 złr. Jako warunek postawił fundator zakonowi obowiązek sprowadzenia zwłok, założenie kaplicy, uroczyste odprawienie czterech mszy żałobnych za członków rodziny, umieszczenie w kościele wmurowanej tablicy marmurowej ze szczegółowym wypisaniem na niej nazwisk członków rodziny Barczewskich we Lwowie pochowanych.

Uwaga. 12,000 złr. stanowiąc ma fundusz żelazny; procenta od tej summy użyte będą na msze, sprawienie i utrzymanie tablicy marmurowej. Członek z zakonu OO. Bernardynów, który będzie opiekował się kaplicą i utrzymywał w niej porządek, pobierać ma rocznie 50 złr.

3) Dla Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców we Lwowie 5,000 złr.

4) a) Dla Wszechnicy we Lwowie 100,000 złr.; b) dla Wszechnicy w Krakowie 100,000 złr.; c) dla Szkoły Politechnicznej we Lwowie 10,000 złr. na stypendja dla niezamożnych studentów (wyjawszy słuchaczy św. teologii) narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej. Z tych połowa ma pochodzić ze szlachty z krajów polskich a druga może być pochodzenia nieszlacheckiego. Uznaniu Wydziału Krajowego jest pozostawione, czy z kapitałów na ten cel legowanych, mają być utworzone we Lwowie a a względnie w Krakowie, internaty, w których acznieowie znalazłby całe utrzymanie w ciągu studjów, czy też utworzone mają być stypendja. Statut fundacji ma ułożyć Wydział Krajowy, który wyłącznie i niezawisłe nią zawiadywać będzie. Życzeniem jest także testatora, ażeby z tych fundacji korzystać mogli w równej liczbie uczniowie różnych dzielnic dawnej Polski.

5) Akademia Umiejętności w Krakowie otrzyma 50,000 złr. jako kapitał żelazny. Połowa procentu od tego kapitału ma stanowić nagrodę za najlepszą rozprawę z dziejiny historii polskiej, po polsku przez Polaka katolika napisaną, a w drugiej połowie za najlepsze i najpiękniejsze dzieło malarzkie przez artystę Polaka wykonane. Zarząd fundacji i rozdawnictwo nagród pozostawione Akademii Umiejętności.

Uwaga. Jeżeli w skutek nieprzewidzianych wypadków, Lwów lub Kraków odpadnie od Austrii, legata w art. 4 i 5 oznaczone, mają być z miasta od Austrii odpadłego przeniesione w takie miejsce, gdzie pod berłem austriackim lub samodzielnie polskiem, instytucje czysto polskie z zachowaniem języka polskiego bez zagrożenia lub ograniczenia swobód narodowości polskiej i kościoła rzymsko-katolickiego zostawać będą. Fundacje w art. 4 i 5 t. j. zapisy na Wszechnice i Akademię Umiejętności nosić będą nazwę « Fundacji Barczewskiego ».

6) Towarzystwu muzycznemu a względnie Konserwatorjum we Lwowie 15,000 złr.

7) Lwowskiemu muzeum przemysłowemu i Szkole przemysłowej 20,000 złr.

8) Na wychowanie w jednym z polskich zakładów naukowych trojga ubogich dziewcząt, sierot bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, z jakiegokolwiek bądź dzielnic Polski, przeznaczoną jest summa 30,000 złr.

Uwaga. Dziewczęta mają być wzięte na utrzymanie i wychowanie, począwszy od 10 roku ich wieku, a po ukończeniu nauk, każda z nich do 24 roku życia swego pobierać będzie 1/3 część procentów od wspomnianego kapitału, poczem dalsze procenta mają być w taki sam sposób obrócone lub użyte dla innych dziewcząt. Nad tym funduszem czuwać będzie Wydział Krajowy, który także bliższe warunki uczestnictwa i utraty onego oznaczy i któremu przysługuje prawo prezentowania dziewcząt pomienionych.

9) Szpitalowi PP. Miłosierdzia we Lwowie 10,000 złr. jako kapitał żelazny. Procenta od powyższej summy, służyć mają na utrzymanie łóżek dla chorych chorych w szpitalu, w takiej liczbie, na jaką te procenta wystarczą.

10) Na zakład Inwalidów we Lwowie i w Krakowie po 5,000 złr. każdemu.

11) Broń starożytną, dzieła historyczne i numizmatykę Akademickiemu Muzeum w Krakowie. (Wartość tych darów dla Muzeum ma być bardzo znaczna, bo przeszło 800,000 fr. wynosząca).

Nowożytną broń zapisuje siostrzeńcom swoim Feliksowi i Pawłowi Jurjewiczom.

12) Dobra Olesza (część) i część realności

(1) Obawa ta nie spełniła się. Papież bowiem nie wypowiadał allokucji i ani słowem na konsystorzu nie wspominał o Unitach. (Przyp. red.).



we Lwowie, zapisuje siostrze swojej Wien-czysławie z Barczewskich Jurjewiczowej.

13) Dwóm służącym: Michałowi Czerbu-leńko i Klemensowi Kotowskiemu po 600 złotych reńskich każdemu i po 15 morgów ornego pola w dobrach Olesza.

14) Dla klasztoru w Częstochowie na ręce przełożonego OO. Paulinów 500 złr. na odprawienie 500 mszy. Takż sam legat klasztorowi Franciszkanów pod Opieką Matki Boskiej Anielskiej w Asisi, we Włoszech, t. j. 500 złr. za dusze w czyściu zostające.

15) Na utrzymanie porządku w kaplicy grobowej 6,000 złr. na ręce OO. Bernardynów, z zastrzeżeniem, że tylko odsetki od tej sumy użyte być mają.

16) Resztę majątku swego, oraz wszystkie ruchomości, srebra, porcelany i malowidła, z wyjątkiem w artykułach 17 i 18 poszczególnionych, zapisał testator siostrzenicy swojej Marii Jurjewicz.

17) Obrazy świętych, tak olejne jak i nie olejne oraz treści religijnej, mają być powieszzone w kaplicy grobowej.

18) Portret nieboszczyka pędzla Carliniego, zapisany Wszechnicy Lwowskiej, dla umieszczenia go w Czytelni lub w sali zakładu internatu, jeśli takowy utworzony zostanie.

19) Wszystkie poszczególnione legata i zapisy, mają być zaraz po śmierci a względnie po otworzeniu testamentu legatarjuszom wypłacone wraz z odsetkami od dnia śmierci liczyć się mającemi.

20) Wykonanie testamentu poleca Wydziałowi Krajowemu, tudzież Reprezentacji miasta Lwowa, których uprasza, aby bądź wspólnie, bądź każde z osobna czuwały w odnośnym zakresie nad ścisłym wykonaniem i rychłym wprowadzeniem w życie niniejszych rozporządzeń i zapisów. Do współdziałania w tym kierunku zaprasza także p. Aleksandra Prawdzica Zalewskiego, mieszkającego we wsi Ostapkowcach, gubernii Podolskiej, w powiecie Proskirowski, tudzież p. D-ra Jana Czajkowskiego posła na sejm galicyjski.

21) W razie gdyby który z krewnych z powodu legatów zechciał się procesować, lub starał się obalić testament, testator nakazuje usunąć go z testamentu, i część jego stosownie do uznania, podzielić na inne artykuły.

22) Wszystkie inne rozporządzenia, gdyby się jakie ukazały, uznaje za nieważne i jako nieistniejące mają być uważane.

Z treści podanej przez nas testamentu świadczącej o wyobrażeniach i zasadach katolickich i konserwatywnych ś. p. Probusa Barczewskiego, przekonujemy się także o jego zacnych uczuciach i gorącym patriotyzmie.

Oby tylko wola jego była spełnioną szybko i sumiennie!

Szczególniej pożądanem jest szybkie wykonanie woli testatora względnie polskich inwalidów.

Ś. p. Barczewskiego wolą było wesprzeć oba zakłady inwalidów, czyli *Towarzystwo opiekujące się weteranami z 1831 r. w Krakowie i we Lwowie*, przeznaczył więc dla każdego po 5,000 reńskich.

Wsparcie to jest wielce pożądaną pomocą. Zasłużeni bowiem starcy, wojownicy niepodległości Polski z 1831 roku znajdują się w opłakanem położeniu. Małe dochody wspomnianych korporacji, niepozwalają dawać weteranom pensji z którejby żyć mogli wygodnie, często 20, 15 a nawet 10 reńskich wystarczyć musi bohaterskiemu starcowi. Jakżeż więc pożądaną jest rzecz a ów zapis Barczewskiego, który kasę weteranów

w Krakowie i we Lwowie zasila tak znaczną summą.

Cześć ś. p. Barczewskiemu, że niezapomniał o tych, co za Polskę krew swą lali, cześć mu za wszystkie zapisy i legata.

Oddając hołd wspaniałemu sposobowi obdarzenia instytucji i ludzi, jakoteż jego miłości Ojczyzny wyrażonej w legatatach i w zapisach, — wyrażamy jednak żal, że nie nie zapisał na *Skarb Polski*.

Potrzebę i użytek tego Skarbu udowodniłszy w jednym z wstępnych artykułów naszego pisma.

Zaiste, dziwić się należy, że dotąd nie dano początku Polskiemu Skarbowi.

Gdyby który z patriotów zapisał jako fundusz zakładowy jakąkolwiek summą, zacniejszy i rozumniejszy pomiędzy nami na emigracji zająć by się musieli obmyśleniem sposobów zabezpieczenia tej summy i zarazem ciągłego jej wzrostu przez kapitalizowanie procentów, aż do oznaczonej wysokości.

Gdyby *Skarb Polski* doszedł już do wysokości w statucie oznaczonej, wtedy procenta jego byłoby obracane na zasilanie lub wyposażanie narodowych czynności, prac i przedsięwzięć, na wspomaganie zakładów dobra publicznego albo udzielanie pożyczek na działania mające na celu podniesienie dobrobytu naszego narodu, spotęgowanie jego sił moralnych i materialnych, a wreszcie odzyskanie i utwierdzenie bytu wolnego i niepodległego Polski. Skarb więc Polski byłby źródłem dostarczającym potoki zdrowia i siły krajowi. Z czasem jego pomoc sięgałaby w najodległe zakątki Polski i wszędzie budziła życie i tworzyła potęgę.

Jesteśmy przekonani, że lat kilkanaście a chociażby i więcej, wystarczyłoby, ażeby instytucja Skarbu Polskiego mogła zastąpić nam Polskie ministerium finansów.

Rzecz oczywista, że instytucja, którą proponujemy i która prędzej lub później przyjdzie do skutku, nie może być zorganizowaną w kraju, lecz za granicą na emigracji.

Najwłaściwszem dla niej miejscem byłaby Szwajcaria a w niej Rapperswil.

Ale, ażeby Skarb Polski mógł istnieć w Rapperswylu przy Narodowym Muzeum, potrzebny byłby przy tymże Muzeum utworzyć rzeczywiste Wydziały pracy narodowej; potrzebny byłby także fundacja jednocześnie z sobą w organiczny a dobrze obmyślany związek. Przy dzisiejszej atoli organizacji tegoż Muzeum byłoby to niemożliwem, bo hr. Plater, założyciel tegoż Muzeum, uważa fundację Pomocy Naukowej ś. p. Krystyna Ostrowskiego i fundację wsparcia kapłanów wygnanych, za niemające oprócz jego osoby innego związku z Muzeum, aczkolwiek ściśle, organiczne z niem połączenie leży w interesie wszystkich tych fundacji.

Gdyby więc hr. Plater zgodził się na organizację, któraby jednocześnie różne fundacje, mające narodowe cele, a jednocześnie je wszystkie w jedną polską instytucję, w takim razie utworzyłoby się w Rapperswylu ognisko narodowego życia, któreby objęło także i Skarb Polski.

Obecnie jednak potrzeba przystąpić do organizacji Skarbu Polskiego, jako instytucji zupełnie samodzielnej, mającej swe siedzisko we Francji, Szwajcarii lub w Anglii.

Jeżeli staną na jej czele ludzie prawi, zdolni a budzący zaufanie ogólne, — to niewątpliwie znajdą się patrioci równie zacni jak Barczewski, którzy o niej niezapomną przy pisaniu testamentów. Byle tylko który z wpływowych rodaków dał początek Skarbowi Polskiemu.

Czy to jako ofiara jednego, czy też kilkudziesięciu patriotów, że fundusz zakładowy tego skarbu szybko wzrastać będzie, jest nam rekojmia patriotyzmu i ważność instytucji. Gdy zobaczą, że wielkiemu dziełu dano początek, śpieszyć będą z ofiarami.

Ludzi ofiarnych jak Barczewski nie brak jest u nas, postaramy się tylko ich ofiarności nadać kierunek, z którego by sprawa żywotna Polaków największą korzyść odnieść mogła.

Instytucji potrzebniejszej, ważniejszej, piękniejszej nad *Skarb Polski* wytworzyć nie można w czasach niewoli narodowej.

Jej istnienie i prosperowanie będzie zapowiedzią, żeśmy weszli już na praktyczne drogi, wiodące do oswobodzenia Ojczyzny.

Twórzmy więc *Skarb Polski*, twórzmy *Skarb Polski*!

### KILKA SŁÓW Z POWODU OBCHODU

odbytego w Paryżu, dnia 10<sup>go</sup> października 1884 r.

Już drugi raz odbywa się w Paryżu obchód rocznicy bardzo ważnej manifestacji jaka miała miejsce pod Horodłem dnia 10<sup>go</sup> Października 1861 roku. Ważnej przede wszystkim dla tego że w dniu tym kilkaset tysięcy ludu rosyjskiego, nieustraszonego obecnością i groźbą bagnietów i armat moskiewskich, połączyło się pod hasłem najświętniejszego dzieła przeszłości naszej, ażeby złożyć przed światem nowy dowód że stara Unia wolnych z wolnymi, równych z równymi, żyje niewzruszona w myśli i w sercach nowych pokoleń.

Podobnych manifestacji było wiele w 1861 i w 1862 r., tak w Warszawie jak i w różnych częściach Rzeczypospolitej Polskiej. Nikt manifestujących nie wybierał, nie upoważniał; żadnego zbiorowego węzła między niemi nie było, prócz ducha solidarności który łączy wszystkich dobrych synów Ojczyzny. Bez urzędowego charakteru, często bez wiedzy nawet komitetów które wtenczas przewodniczyły ruchowi narodowemu, urządziły się i odbywały manifestacje, to na cześć Unii Lubelskiej, to dla pokazania że wszystkie wyznania religijne ożywione są jedną myślą skoro idzie o sprawę narodową, to w innym jakim celu patriotycznym.

Manifestacja jednak Horodelska odznaczała się nie tylko powagą liczby, występujących w obec groźnego wroga, ale i nadzwyczajnem podniesieniem ducha i gotowością do wszelkich poświęceń, i dla tego zalicza się do najpiękniejszych objawów ówczesnego ustroju myśli narodowej.

Zobaczmy teraz jak się zapatrują na tę manifestację panowie urządzający w Paryżu obchody 10<sup>go</sup> Października.

Przeszłego roku towarzystwo *Czytelni*, a tego roku *Delegacja połączonych pięciu towarzystw polskich w Paryżu*, to jest *Towarzystwa: Czytelni, Filharmoniczne, Pracujących Polaków, Techników, Przemysłowców* zapraszają na obchód rocznicy Horodelskiego Zjazdu, albowiem:

« W dniu 10<sup>go</sup> Października 1861 r., podczas Horodelskiego Zjazdu ponowioną została Unia Litwy z Polską, a zawartą Unia Polski i Litwy z Rusią. »

Wyrażnie: Unia Litwy z Polską została ponowioną, a Unia Polski i Litwy z Rusią dopiero zawartą,



Gdyby więc Zjazd Horodelski nie go było w 1861 r., to według panów delegatów pięciu połączonych towarzystw polskich w Paryżu, nie tylko Unia Polski z Rusią nie istniałaby wcale, ale nawet Unia Polski z Litwą, nie będąc ponowioną, nie miałyby pierwotnego znaczenia.

Tę grubą pomyłkę historyczną popełnili panowie delegaci, opierając się zapewne na powadze relacji p. Kazimierza Gregorowicza (*Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861-1862 i 1863*. Tom I.), który powiada że pod Horodlem przyjęty i ogłoszony został akt następującej osnowy:

« Działo się na polu należącym do  
« miasta Horodla położonego w po-  
« wiecie Hrubieszowskim, woje-  
« wództwie Lubelskiem, d. 10 Paź-  
« dziernika 1861 r. »

« My niżej podpisani Wysłannicy i Przed-  
« stawiciele wszystkich Ziem, Województw  
« i Miast dawnej Polski przedrozbiorowej  
« w dniu dzisiejszym zebrani na polu miasta  
« Horodla, oświadczamy aktem niniejszym  
« stwierdzonym własnoręcznymi podpisami  
« naszymi: Ze Unię łączącą Litwę z Polską  
« ponawiamy, a Unię Polski i Litwy z Rusią  
« zawieramy, na zasadach zupełnego równo-  
« uprawnienia wszelkich narodowości i wy-  
« znań: łącząc się do wspólnej pracy celem  
« wydzwignięcia Ojczyzny naszej z dzisiej-  
« szego jej upadku aż do odzyskania zupełnej  
« niepodległości. Prawa nasze w tej mierze  
« jako nieuległe żadnemu przedawnieniu  
« oddajemy pod uznanie Rządów konstitu-  
« cyjnych i sumieniu Ludów wolnych. »

P. Gregorowicz dodaje... « Przedewszy-  
« stkiem krzywda wyrządzona niegdyś naro-  
« dowości ruskiej zostaje usunięta, ponieważ  
« już nie dwa narody jak to miało miejsce  
« w pierwotnej Unii, ale trzy, to jest Po-  
« lacy, Litwini i Rusini, podają sobie dłoń  
« do bratniego związku, jako wolni z wolnymi,  
« równi z równymi. Akt Horodelski był pod-  
« pisany przez wszystkich obecnych bez wy-  
« jątku, to jest położono około 8,000 pod-  
« pisów. »

« Podpisy zabrał z sobą jeden z akademi-  
« ków do Warszawy, a pierwszy projekt aktu  
« ułożony na *świszku* papieru i w tej formie  
« ogłoszony, przechowywany był starannie  
« przez lat 17<sup>cie</sup> i w roku bieżącym (1880) zło-  
« żony został w Muzeum Narodowym w Rap-  
« perswylu. »

Daleki jestem od myśli zmniejszania  
w czemkolwiek bądź moralnego znaczenia  
manifestacji Horodelskiej. Moim zamiarem  
jest jedynie sprostować pomyłkę history-  
czną, jakoby Unii Polskiej z Rusią przed  
10 Października 1861 r. nie było, a ludowi  
ruskiemu wyrządzoną została krzywda przez  
wiekopomną Unię Lubelską. Przedewszy-  
stkiem zaś wypada mi powiedzieć, wraz ze  
znakomitym naszym historykiem panem  
Franciszkiem Duchinińskim, Rusinem z rodu,  
któremu moje myśli komunikowałem: jeże-  
li w 1861 r. tyle tysięcy ludu ruskiego przy-  
było do Horodla, to dowód tylko głębokiego  
poczucia jedności ich z Polakami, jedności  
która wyrobiła się od wieków, a którą Unia  
Lubelska unormowała w sposób polityczny  
i dyplomatyczny, bo ten tylko był cel i cha-  
rakter Unii Lubelskiej.

Nazwiska Rusi, Rusinów, tak jak nazwi-  
ska Litwy, Litwinów — Francji, Francu-  
zów, zmieniały się według czasu i według  
rozwoju historycznego. W wieku XV<sup>ym</sup>  
głównie tylko część dzisiejszej Galicji, to  
jest województwo Ruskie, zwane było Ru-

sią; Podole, Wołyń, Ukraina, Ruś Wileń-  
ska, Nowogrodzka, Grodzieńska, nie zwały  
się Rusiami w aktach politycznych. Utwo-  
rzenie Statutu Litewskiego w XV<sup>ym</sup> i XVI<sup>ym</sup>  
wieku doskonale rzecz wyjaśnia co do Li-  
twy i Rusi. albowiem ułożony był przez  
właściwych Litwinów i Żmudzinów, niemó-  
wiących po rusku i przez Rusinów wileń-  
skich, nowogrodzkich i południowych. Sta-  
tut ten przecież był nazwany litewskim, a  
był pisany w języku ruskim, panował zaś  
od morza Bałtyckiego do Czarnego. i teraz  
jeszcze w kilku punktach panuje na Małorusi  
zadnieprzańskiej.

Ruś więc miała swoje prawa, swój język,  
swoje sądownictwo i swoją administrację,  
choć nazywała się Wielkiem Księstwem  
Litewskim. Książęta litewscy byli pocho-  
dzenia Litewskiego, ale Rusinami z języka-  
z wychowania i z polityki. Na sejmach litew-  
skich nie mówiono po litewsku, ale po ru-  
sku. Rzeczpospolita dzieliła się urzędowie  
przed Unią Lubelską na dwie części: Wiel-  
kie Księstwo Litewskie i Koronę, Ruś nale-  
żała do jednej i do drugiej strony, osobnego  
króla ani księcia nie miała. Prawnie przeto,  
Sejm Lubelski łącząc Wielkie Księstwo Li-  
tewskie z Koroną, łączył także w jedną nie-  
rozdziałną całość Ruś, jak i inne kraje Rze-  
czypospolitej.

Powiedzieliśmy wyżej, że Unia Lubelska  
wyrabiała się przez wieki — był to rzeczy-  
wiście ostatni akt dwu-wiekowej pracy pa-  
nowania Jagiellonów, na korzyść bezpie-  
czeństwa i swobód obywatelskich i religij-  
nych trzech pod jednym berłem żyjących  
narodów. Niebezpieczeństwo grożące Litwie  
i Koronie od strony Krzyżaków, spowodo-  
wało pierwszą Unię za Władysława Jagiełły  
wzmocniającą dawne przymierze Władys-  
ława Łokietka. Niebezpieczeństwo od stro-  
ny Mongołów, a potem Moskwy, oddało  
część Rusi w ręce Książąt Litewskich którzy  
się stali Rusinami; napady zaś tatarskie i  
związki rodzinne książąt rzuciły drugą część  
Rusi w objęcia Polski, to jest Korony.

Bezpieczeństwo, czyli wspólna obrona  
przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, to pier-  
wsza podwalina zbliżenia się i połączenia  
trzech narodów. Naturalnem następstwem  
takiego związku, musiało być porównanie  
w prawach i przywilejach obywateli pod  
jednym panowaniem żyjących. Władysław  
Jagiello nadaje też w Horodlu w 1413 roku  
szlachcie litewskiej, świeżo ochrzczonej,  
swobody i przywileje, jakie posiadała szla-  
chta polska. Za Władysława III<sup>go</sup> wyzna-  
nia katolickie i greckie zbliżają się do siebie  
i łączą; metropolita kijowski skłania Rusi-  
nów do przyjęcia Unii z Kościołem rzym-  
skim. Unia dwóch Kościołów staje się z cza-  
sem prawem dla wszystkich Rusinów.  
W 1434 r. szlachta ruska otrzymuje swo-  
body i przywileje szlachty polskiej. Zygmunt  
August potwierdza je w 1563, 1565 i 1568  
nadając przywileje szlacheckie tym nawet  
ze szlachty ruskiej, którzy herbów polskich  
nie przyjęli, bez względu na wyznanie rzym-  
skie, greckie lub reformowane; tym sposo-  
bem połączył Rusinów z Koroną Polską,  
wcielając równych do równych, wolnych do  
wolnych. (*Seweryn Golebiowski: « Czasy  
Zygmunta-Augusta »*. Wilno, 1851).

Jak widzimy, Unia wszystkich krajów  
Rzeczypospolitej przygotowywała się zwol-  
na, ale nieustannie — leżała bowiem w po-  
trzebie i życzeniu wszystkich. Niektórzy pa-  
nowie rusey, a mianowicie litewscy, sprze-  
ciwiali się jej z powodów osobistych, gdyż  
nie chcieli utracić przywilejów dziedzic-  
nych jakie posiadali i zejść do równych

praw z powszechnością szlachty. Ale opór  
ich usunięty został wytrwałością i energią  
najgorliwszego zwolennika Unii, Zygmunta-  
Augusta, który nie szczędził ani starań, ani  
perswazji, ani przykładów, zrzekając się  
dobrowolnie wielu swoich praw dziedzic-  
cznych, ażeby oponentów przekonać, że Unia  
jest niezbędną dla bezpieczeństwa, sławy i  
pomyślności Rzeczypospolitej. Za jego pa-  
nowania, nie było prawie Sejmu na Litwie  
i w Koronie, gdzieby potrzeba Unii nie była  
poruszona i żarliwie bronią przez króla  
i licznych jej rzeczników, aż nareszcie na  
sejmie Lubelskim, dnia 1<sup>go</sup> Lipca 1569 roku,  
ziściły się najgorętsze życzenia króla i wszy-  
stkich dobrze myślących obywateli Korony,  
Litwy i Rusi.

Wszystkie stany były reprezentowane na  
tym wiekopomnym Sejmie:

« Zygmunt-August z Bożej łaski Król  
« Polski, Wielki Xiążd Litewski, i ktemu  
« ziemie Krakowskiej, Sandomierskiej, Sie-  
« radzkiej, Lanczyckiej, Kujawskiej, Ki-  
« jowskiej, Ruskiej, Wołyńskiej, Pruskiej,  
« Mazowieckiej, Podlaskiej, Chełmińskiej,  
« Elbieskiej, Pomorskiej, Żmudzkiej, In-  
« flanckiej, i t. d. Pan i dziedzic. »

Senat, Książęta litewscy, Posłowie od  
szlachty i z miast, duchowni i świeccy dy-  
gnitarze Państwa.

Obecni byli także na Sejmie: Albert  
książę Pruski, hołdownik Rzeczypospolitej,  
i ambasadorowie dworów zagranicznych.

Słowem, Sejm Lubelski składała najzu-  
pełniejsza reprezentacja krajów do Korony  
i do Wielkiego Księstwa Litewskiego nale-  
żących, tak jak ją wtenczas ustawy i prawa  
istniejące określały. Szlachta Korony, Litwy  
i Rusi, uprzywilejowane miasta jak np. Krak-  
ów, Warszawa, Wilno, Witebsk, Smoleńsk  
i t. d., stanowiły wtenczas kraj legalny,  
politycznie żyjący, po za którym stała cała  
masa ludu, trzech zjednoczonych narodów,  
nie mająca żadnej reprezentacji.

Jeżeli to ma się nazywać krzywdą wy-  
rządzoną Rusi, to taką samą krzywdę znosił  
przez wieki lud polski i litewski. Ale prze-  
szłości nie można mierzyć teraźniejszą mia-  
rą. Dziś pojęcia swobód obywatelskich,  
równouprawnienia, bez różnicy wiary i na-  
rodowości, nie znają ani stanów, ani przy-  
wilejów, rozciągają się do powszechności  
mieszkańców jednego kraju; na Sejmie zaś  
lubelskim, szlachta czyli rycerstwo Litwy i  
Rusi, pod urzędową nazwą W. Księstwa Li-  
tewskiego, połączone zostało ze szlachtą czyli  
rycerstwem Korony Polskiej « na zasadach  
« jak powiada akt Horodelski z 1861 r., zu-  
« pełnego równouprawnienia wszelkich na-  
« rodowości i wyznań. » To jest fakt dzie-  
jowy, niezmienny.

Na Sejmie lubelskim, powiada wyżej cy-  
towany już Seweryn Golebiowski za Andrze-  
jem Moraczewskim: « Wybijają się na widok  
« zjednoczenie Litwy z Koroną, ale właści-  
« wie było to zjednoczenie albo *wzmocnienie*  
« zjednoczenia wielu krajów obyczajami,  
« prawami, rządami, religią, językiem na-  
« wet między sobą różnych: Wielkopolski,  
« Małopolski, Mazowsza, Rusi, Prus, Li-  
« twy, Inflant. Każdej z tych części przy-  
« znano inne właściwości, jak członkom  
« w ciele ludzkim, ale wszystkie uznano za  
« jedno ciało z jednym duchem i jedną  
« myślą. »

Tak też pojmowały Unię Lubelską ówczes-  
ne i następne pokolenia. Jeden król i jedna  
nierozdzielna Rzeczpospolita. Niema już  
osobnych sejmów litewskich, ani osobno  
wybieranych książąt Wielkiego Księstwa  
Litewskiego. Król jest wybierany i koro-



nowany według prawa przez Unię postanowionego, a jeżeli nosi zawsze tytuł Wielkiego Księcia Litewskiego, nie wykonywa już innej prócz królewskiej władzy. Ruś rządzi się własnymi prawami, rozwija się według ducha panującego w całej Rzeczypospolitej — żadnym aktem nie daje poznać że jej nie miła Unia z Koroną. Nawet straszne rzezie i bunty Kozackie nie były wymierzone przeciw Unii z Koroną ale przeciw nadużyciom władzy szlacheckiej. Upadek Polski pograżył w jedno nieszczęście i pokrył jednakową żalobą Koronę, Ruś i Litwę — wszystkie prawie usiłowania ku zruceniu obcego jarzma dążące, znajdowały zawsze jednakowe echo w Koronie, w Litwie i na Rusi, bo myśl Zygmunta-Augusta żyje we wszystkich zakątkach starej Rzeczypospolitej Polskiej, i, da Bóg, przeżyje wszystkie klęski, odstępstwa i upadki na duchu.

«Przez Boga żywego, powiada Zygmunt — August w testamencie swoim, przez miłość Rzeczypospolitej, prosimy i zaklinamy, aby byli (obywatele tak koronni jak i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest Litwy i Rusi) jedną nierozdzieloną Rzeczpospolitą, wedle postanowienia Seimu Lubelskiego, miłując się braterską miłością, szczerze i prawdziwie. Przeto tym naszym testamentem, obojgu Państwu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu (to jest Litwie i Rusi), dajemy, odkazuujemy, zostawiamy, miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi nazywali po łacinie Unią, i mocnymi spiski obywatelów obojga Państwa ukrzepili. Ci którzy tych dwóch narodów (czyli dwóch Państw a trzech narodów), Unią wdzięcznie od nas przyjąwszy, mocno trzymać będą, tym to

«błogosławieństwo dajemy, aby Pan Bóg «w łasce swojej, w szerokim i spólnym «panowaniu, we czci i sławie domowej i «postronnej i we wszystkim dobrem i «potrzebnem przed inne narody wysławił «i wywyższył; a który zasie naród niewdzięczny będzie i *dróg do rozdzielenia będzie szukał*, niechaj się boi gniewu Bożego, «który ma w nienawiści, przeklinając te «który sięją niezgodę między bracią.»

A teraz pytam się: Czyż przed 10<sup>ty</sup>m Października 1861 r. nie było Unii pomiędzy Polską, Litwą a Rusią? Gdzież jest krzywda wyrządzona Rusi przez Unią Lubelską?

WINCENTY MAZURKIEWICZ.  
*Ecouen, dnia 31 Października 1884.*

### Wspomnienie dnia Zaduszego w Galicji

W Galicji, po większych miastach, posiadających cmentarze z grobami zasłużonych patriotów i męczenników narodowej sprawy, wyrobił się bardzo piękny zwyczaj.

Mówiliśmy tu o coraz więcej rozpowszechniającym się zwyczaju zbierania się młodzieży polskiej uczącej się w Uniwersytetach lub w średnich zakładach naukowych, na cmentarzach w dzień zaduszny i oddawaniu przez nią czci publicznej wielkim i zasłużonym mężom!

Wiadomo, że przez dwa dni, to jest 1<sup>go</sup> i 2<sup>go</sup> Listopada udają się wszyscy w całej Polsce na groby ukochanych zmarłych i stroją je kwiatami. Wieczorami zaś w niektórych częściach kraju illuminują groby tak rzęsiście, że nad każdym cmentarzem unosi się jakby luna pożarna.

Groby zasłużonych Polaków są najświetniej w wieńce przystrojone.

Opiekę nad nimi mają nasi młodzieńcy.

Oni to na nich zapalają liczne lampy i transparenta, na których są obrazy przedstawiające polskiego ulanę, kosyniera, więźnia lub też sceny skopjowane z genialnych rysunków Grottgera. Pod obrazami zamieszczone są napisy lub wiersze wyjęte z arcydzieł naszych wieszczów.

Gdy już cmentarz zapłonie wtedy młodzież odśpiewuje pieśni patriotyczne: «*Boże coś Polskę*», «*Z dymem pożarów*», «*My w niewoli, my w niewoli*», i inne z duszy także narodu wydobyte.

I tak, począwszy od krzyża, wzniesionego na pamiątkę wypadków 1861 r., idą od grobu do grobu najwięcej zasłużonych i wstawionych w Ojczyźnie mężów i każdego pamięci cześć oddają pieśniami.

Z początku policja austriacka przeszkadzała tym pięknym a godnym pochwały patriotycznym objawom.

Wiadomo że przed dziesięciu laty p. *Mikołaj Zyblikiewicz*, wówczas burmistrz Krakowa, przyaresztować kazał za transparent i pieśni nad grobem poległych w 1863 roku, szewca *Markiewicza*.

Dzisiaj jeszcze przypominając sobie dawne nałogi, stara się policja austriacka lub w jej zastępstwie dyrektorowie gimnazjów, nie dopuścić młodzieży z pieśniami na groby, ale napróżno.

Nic to niepotrzebne i niewłaściwe zapobieganie nie pomaga. Siła dobrego jest wielka. Oddawanie hołdu wielkim mężom w dzień zaduszny stało się już zwyczajem.

Wyrobiła go młodzież nasza, ona go utrzymuje, cześć więc polskiej, patriotycznej młodzieży!

### GŁOS

## JANA KOCHANOWSKIEGO DO ADAMA MICKIEWICZA

### WIERSZ

WYGŁOSZONY NA WIECZORZE MICKIEWICZOWSKIM  
w dniu 23-go listopada 1884 r.

Oto z berłem w prawicy, w królewskiej koronie,  
Siadł Pomazaniec Boży na swym pańskim tronie!  
Czołem mu! wy od Niemna, od Dniepru i Wisły!  
Jeżeli pod klęsk nawałem ogniwa nie przysły  
Zadzierzgnięte ojcowską Jagiellonów ręką;  
Jeżeli smok jadowitą nie zdołał paszczką  
Wydrzeć z serc tej miłości, co je wskroś przebodła,  
Gdy nowy cud w Lublinie, stwierdził cud Horodła;  
Jeżeli w morzu boleści nie zgasty te żary,  
I na wieki trzech ludów przetrwał sojusz stary,  
Któż to sprawił? On, moczar! jego wieszczę słowo  
Z serc zagrężył w niewoli zdarło pleśń grobową;  
Żar miłości tysiące piersi rozplómił,  
Gdy woła: hej młodzieży! ramię do ramienia!  
Myśli, duchy, w potężne zestrzelmy ognisko!  
Zostawmy kościotrupom głuche cmentarzysko,  
My żywi, a dla żywych widnokrag bez końca,  
Póki rwą się do czynu jak orły do słońca!

\*\*\*

Syni mój! niech ja wieniec na czoło Twe złożę,  
Ja, com widział Zygmunta promienistą zorzę;  
Wywołany dziś z grobu, obsypany kwiatem,  
Korzę się przed królewskim Twoim majestatem.  
I czemuż ja przy Tobie? ziarnem, co przed laty  
Puściło pierwszy listek na roli bogatej.  
Z listka wyrosła płonka... aż oto w lat trzysta  
Wybuchał dąb wspaniały i ziemia ojczysta  
Chłubi się tym olbrzymem, chwałą swego czasu!  
I ja chłubię się Tobą, lirnik z Czarnolasu,

Bo Tyś krwią ze krwi mojej, kością z moich kości!  
My obaj pchani siłą wiary i miłości,  
Z okiem w Polskę wlepionem, we śnie, czy na jawie,  
Ojczyźnie i pocziwiej służyliśmy sławie.

\*\*\*

Sroższe w pierś Twą, niż w moją, ugodziły ciosy!  
Jam nad trumną Orszulki płakał w niebogłosy,  
Tyś szlochał mój Adamie, żalostniej i czulej  
Nad ciałem, krwią zbryzganem, drogiej nam Orszuli  
Ojczyzny rozszarpanej!...

Szczęśliwszy odemnie,  
Tyś kroplę wody żywej zaczerpnął w Twym Niemnie,  
Uderzył w dzwon spizowy, i na wieszczę hasło,  
Drgnęło serce niebogi, życie nie zagasło,  
I nowe krwi strumienie z jej piersi wytrysły,  
Zżyżniły brzegi Niemna, i Dniepru i Wisły!  
Byle dziś słonka promyk i rosy kropelka,  
Wyrosnie na tych łańcach moc kłosów tak wielka,  
Że chleba na radosne nie zabraknie gody!  
I poczezą znowu Polskę dalekie narody,  
Jak ją czeili, gdy ongi, Zygmuntońska zorza  
Złociła kraj szeroki od morza do morza,  
Gdy w blasku jej narody czytały te zgłoski,  
Które na łonie wieków skreślił wyrok Boski,  
Że nad miecz potężniejsza miłości potęga,  
W jeden spłot wiecznotrwały serca ludów spręga!  
Tych węzłów rdza nie zniszczy, powódź nie zaleje,  
Żar piekielny nie strawi... świadkiem nasze dzieje!

Tyś, Adamie, tę jedność utwierdził na wieki,  
Twoja pieśń po przestrzeni rozgrzmiała dalekiej,  
Cały naród nią żyje, nią słodzi swe pęta,  
Matki nią zaprawiają do lotów orłęcia;  
Na dźwięk jej pierś urasta i mężnieje ramię,  
Za tę pieśń cudotwórczą, dzięki ci Adamie!  
Z chórem brzmiącym w narodzie przez ust miliony,  
Woła Jan z Czarnolasu: bądź błogosławiony!

SEWERYNA DUCHIŃSKA.



W roku obecnym młodzież i publiczność jeszcze tłumnie jak lat poprzednich zgromadziła się na cmentarzach.

W Krakowie grób poległych lub zmarłych z ran w 1863 r. i mogiły wielu sławnych ludzi były w sposób wyżej opisany przez akademików uczesane. Policja całą gromadą cmentarz obsadziła.

We Lwowie uczciła młodzież i cała publiczność *Seweryna Goszczyńskiego*, *Alfreda Młockiego*, *Henryka Schmitta*, *Józefa Reitzenheima* i kilku innych, z zapalem śpiewając patriotyczne hymny nad ich grobami kwieciami zarzuconymi i światłem płonącymi.

W dniu tym Zaduszek, poczciva młodzież gimnazjalna we Lwowie sporządziła krzyż i nim chciała także uczcić miejsce, na którym stała w 1847 roku szubienica *Teofila Wiśniewskiego*. Policja otoczyła studentów gimnazjalnych i chciała im krzyż odebrać, ale młode zuchy potrafiły wydobyć się z rąk policjantów i z krzyżem umknęli. Nie mogąc go zatknąć na miejscu stracenia *Teofila*, umieścili go na cmentarzu *Lyczakowskim* pomiędzy grobami weteranów sprawy narodowej i późnym wieczorem dnia 2 Listopada odśpiewali przy nim *Chorał Kornela Ujejskiego*.

W Stanisławowie studenci wymalowali kilka transparentów i w licznej gromadzie śpiewali pieśni nad grobami: *Maurycego Gostawskiego*, poety i wojownika, zmarłego w więzieniu Stanisławowskim w 1833 r.; *Hoszuwskiego*, którego Austriacy na rynku Stanisławowa podczas manifestacji 1861 r. zastrzelili; *Ejtmowicza*, walecznego dowódcy oddziałowego w powstaniu 1863 r.; *Władysława Dzwonkowskiego*, patrioty przybyłego z emigracji z Paryża i zmarłego w Stanisławowie w 1880; *Lucjana Dąbrowskiego*, pułkownika z powstania 1863 i *Wincentego Smagłowskiego*, weterana z 1831 i emigranta, który po powrocie z Paryża ołiarował Stanisławów piękną swoją biblioteką i zmarł w tem mieście w r. 1883.

W Tarnowie niezapomniano o grobie *Rufina Piotrowskiego*.

Wiadomości powyższe o dniu zadusznym w Galicji wyjęliśmy z listów do nas pisanych.

Z innych miast Galicji nie otrzymaliśmy żadnego pisma, niedowodzi to jednak, ażeby obywatele tych miast byli obojętnymi dla zasług Ojczyzny i pamięci ich uczcić nie chcieli. Zapewno i tam młodzież przewodniczyła w hołdzie zasłużonym patriotom.

Gdzie młodzież cześci starszych i zasłużonych, tam wyrabia się na obywateli dzielnych i patriotycznych, których kiedyś także cześcić będą. Że z młodego dorastającego pokolenia Polska będzie miała pociechę — niewatpimy bynajmniej.

Krótki nasz artykuł o cześci zmarłym oddawanej, kończymy wiadomością, iż zmarły w 1883 r. we Lwowie *Józef Reitzenheim*, niema dotąd pomnika.

On, którego specjalnością na emigracji w Paryżu było wznoszenie pomników cmentarnych dla obrońców niepodległości Polski, on opiekun grobów polskich na obcej ziemi, spoczywa w rodzinnej ziemi bez pomnika! Tak być nie może!

Jeżeli można znajomi i przyjaciele *Reitzenheima* we Lwowie nie poczuli się do obowiązku uczczenia jego zasług, my tułacze zasług tych zapomnieć nie możemy.

Sądźmy, że dość jest wspomnieć o obowiązku, jaki mamy dla zmarłego w kraju rodzinnym naszego przyjaciela i towarzysza z wygnania, aby pobudzić emigrację do inicjatywy w sprawie wzniesienia dla niego

nagrobka na cmentarzu *Lyczakowskim* we Lwowie.

Przypominamy przytem potrzebę składek na stały fundusz ochrony i utrzymania pomników na grobach polskich, znajdujących się na cmentarzach Paryża oraz innych miast, w których emigracja przebywała!

## KORRESPONDENCJE

### Kurjera Polskiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego  
17 Listopada 1884 r.

Prześadowanie narodowości polskiej przez Moskali trwa ciągle z jednakową żarliwością i nie złagodnieje i nie będzie usuniętem, dopóki nie weźmiemy się do skutecznych środków ratowania siebie samych. Nie tu miejsce wskazywania tych środków. Powiemy tylko, że gdyby profesorowie i czynownicy moskiewscy do nas naślani wiedzieli, że za prześladowanie narodowości czeka każdego słuszną karą, takowa zaś nie była cześć tylko groźbą, zaraz by zmiekkli dręczyciele nasi moskiewscy, tak samo jakby zmiekkli germanizatorowie w zaborze pruskim.

Prześadowanie religii katolickiej zaczęło się wzmagać. Fanatycy prawosławni cara opanowali i przemysłują o coraz to nowych sposobach znieważania i osłabiania religii katolickiej. Zupełne jej zniesienie jest rzeczą postanowioną. Ci, co mniemali, iż w skutek zawartej umowy z Papieżem, odetchnie swobodniej kościół katolicki pod moskiewską tyranją, srodze zostali zawiedzeni.

*Jan Frankowski*, którego prawosławie, otwartość i szczerze zadziwiałoby nawet u azjatyckich satrapów poszanowanie, nie został dotąd z cytaelli wypuszczonym i doświadczając męczarni śledztwa i więzienia za to, że udał się do Papieża na czele deputacji Unitów i prosił go, aby skargi i żale Unitów przesłał carowi. Nie było w czynności jego nic politycznego, a oto męczonym jest za swoją wiarę i obronę jej drogami i sposobami legalnymi.

Pismo moskiewskie *Grażdanin* donosi, że stosunki pomiędzy moskiewskim rządem a Kurją rzymską są znowuż nienajlepsze bo bardzo naprężone. Pismo to pisze: «Przyjęła niedawno w Watykanie petycja Unitów, skarżących się na ucisk moskiewskiego rządu, wywołała korespondencją dyplomatyczną, w której rząd carski musiał w dobry lub zły sposób przypomnieć Stolicy papieżkiej, że nie stosowną rzeczą jest mieszać się do stosunków obcego państwa.

Co za bezczelność! Przesłanie prośby do cara jest mieszaniami się w stosunki obcego państwa. Niechże rząd carski i *Grażdanin* wie, że Papież jako głowa Kościoła katolickiego jest z prawa i z obowiązku naczelnikiem religijnym Polaków katolików pod rządem carskim, co zresztą sam rząd ten uznał zawierając z Papieżem umowy. Papież ma więc prawo i obowiązek mieszać się w stosunki religijne Polaków-katolików i Unitów i byłby przed Bogiem odpowiedzialnym, gdyby powagi swego urzędu, najwyższego na kuli ziemskiej, nie użył na obronę prześladowanych synów Kościoła.

Od pewnego czasu, zapewne z polecenia rządu carskiego archierej prawosławni występują nader prowokacyjnie w obec katolików. Ażeby w oczach ludu wykazać, iż religja katolicka a prawosławna niczem się z sobą nie różnią, że więc przyjmując gre-

cko schyzmatyki obrządek, nie zmieniliby wiary, zaczęli gwałtem wciskać się do kościołów katolickich i zmuszać księży naszych do przyjmowania siebie z takimiż ceremoniami religijnymi, z jakimi przyjmują swoich biskupów.

Zaczęły się te bezczelne najścia na kościoły od Wołynia, gdzie słabość charakteru proboszcza w Korostyszowie, wspałałej niegdyś rezydencji Olizarów, zamach ułatwiła.

Metropolita kijowski *Platon*, poszedł do kościoła katolickiego w Korostyszowie. Przed kościołem spotkał go proboszcz *ksiądz Morawicz*, ubrany pontyfikalnie, z wodą święconą i z ceremoniami zachowywanymi przy przyjmowaniu katolickich biskupów, wprowadził go do świątyni, gdzie metropolita *Platon* błogosławił lud i przemawiał do niego.

Proboszcz dopuścił się wielkiego wykroczenia przeciwko kościelnemu prawu i został przez swojego biskupa *księdza Kozłowskiego* ukarany rekolekcyjami. Kara to bardzo łagodna, gdyż ks. *Morawicz* tłumaczył się nieznajomością prawa, to jest nie wiedział, że ksiądz katolicki nie powinien oddawać hołdu schyzmatyckiemu biskupowi.

Jeżeli *Platon* chciał zobaczyć kościół, mógł go obejrzyć jak każdy inny bez żadnych ceremonii. Wiedział przecież dobrze, że przyjmowanie ceremonialne biskupa obcego, niekatolickiego, jest księżom wzbronione, mogłoby bowiem być zrozumianem jako faktyczne przyznanie obcemu biskupowi władzy nad katolikami. Cóżby to powiedzieli Moskale, gdyby biskup katolicki w podobny sposób wizytował cerkiew prawosławną i przemawiał w niej do ludu. Pociągnęliby go na Sybir.

Biskupowi jednak *lucko-żytomierskiemu* wzięli za złe, że na zasadzie prawa kanonicznego ukarał ks. *Morawicza* rekolekcyjami i po dziennikach rozpisują się o tem ukaraniu jako o zbrodni politycznej przeciwko państwu moskiewskiemu. Podburzanie rządu i opinii na biskupa naszego przeszło już wszelką miarę przyzwoitości. Jak żydzi podburzali na Chrystusa rząd starych Rzymian, wołając *Ukrzyżuj go!* tak obecnie młoch dziennikarski moskiewski z *Katkowem* i *Suworinem* na czele, wołają na rząd cara: «*Wypędź biskupa na Sybir!*»

Korespondenci donoszą, że rząd carski *księdza biskupa Kozłowskiego* pociągnął już do odpowiedzialności i za spełnienie sumienne swojego obowiązku ukarał go bezprawnie odjęciem mu połowy pensji.

Jeżeli się sprawdzi ta wiadomość, nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, że prowokacyjne wdzieranie się biskupów prawosławnych w prawa zwierzchnicze biskupów katolickich, dzieje się za rozkazem rządu carskiego.

Jeszcze ta sprawa nie przebrzmiała, gdy oto archierej warszawsko-chełmski *Leoncjusz* udał się na Jasną Górę i powtórzył w tem miejscu uświęconem wiarą ludu polskiego scenę korostyszowską. Chciał on, aby go proboszcz w Starej Częstochowie przyjął uroczystie i procesjonalnie zaprowadził na Jasną Górę. Pomimo jednak groźb policyjnych czcigodny proboszcz ustrząsnął się nie dał, propozycję *Leoncjusza* odrzucił i kościół przed nim zamknął.

Inaczej postąpił przeor *Paulinów* na Jasnej Górze. Przez kilka tygodni straszili go. W końcu gdy mu pogroźono skasowaniem klasztoru i wygnaniem jeżeli uroczystie nie przyjmie przed kościołem *Leoncjusza* i nie wprowadzi go z ceremoniami do świątyni, uległ szatańskim pokusom i groźbom i speł-



nił co pan Hurko przez swoich podwładnych rozkazał.

Zamach ten na Jasną Górę oburzył całą ludność.

Wyczekujemy najgorszych dla kościoła katolickiego czasów, bo najsroźszego prześladowania.

Biskup kujawsko-kaliski ks. Bereśniewicz, w diecezji którego jest Częstochowa, nie może bezkarnie pozostawić występku jakiego się dopuścił przeor Paulinów i zakonnicy mu podwładni. Ukarać ich nakazuje mu prawo i sumienie. Jest to jego święty obowiązek bronić kościoła praw, chociażby mu przyszło głowę położyć.

Uginanie się, traktowanie i ustępstwa do niczego nie doprowadzą, rozzuchwalają tylko fanatyków carsławia. Z nimi trzeba działać stanowczo i ostro a z godnością.

Pamiętajmy, że jesteśmy w epoce niecześniejszych dziejów. Chociażby więc tysiącami mordowano nas jak pierwszych Chrześcijan za czasów imperatorów rzymskich, powinniśmy wytrwać w swej wierze, w swej narodowości. Zresztą nie nowina to dla nas prześladowanie.

Księża, którzyby w tej olbrzymiej, dziejowej walce dwóch narodów, dwóch kościołów i dwóch cywilizacji, nie wytrwali lecz poszli śladem ks. Morawicza i przeora Paulinów, niegodnego następcy ks. Kordeckiego, powinni być wyrzuceni z kościoła i ze społeczeństwa.

Co może wytrwałość jednego człowieka, dowodzi ks. Augustyn Kordecki. Onto jeden oparł się najazdowi szwedzkiemu, nie podał się mu i nie uznał jego władzy i swoim przykładem pobudził naród do bohaterskiej a zwycięskiej walki, która Polskę w XVII w. wieku oswobodziła.

Na biskupa wileńskiego ks. Hryniewieckiego, wrzeszczą także Moskale. Każde wykonanie biskupiego obowiązku, przedstawiają dzienniki moskiewskie jako czynność karygodną.

Biskup Hryniewiecki objężdża obecnie swoją diecezję i bierzmuje lud, uradowany widokiem swojego pasterza, — ileż to z powodu owego bierzmowania napaści na niego i denuncjacji podłych po dziennikach moskiewskich.

Biskup dla utrzymania powagi, siły i świętości kościelnej instytucji, obowiązany jest z prawa przestrzegać w duchowieństwie moralności, karność i ścisłego trzymania się prawdy oraz praw i przepisów Kościoła. W przeciagu długo trwającego opuszczenia diecezji wileńskiej, z powodu, iż biskup wileński hr. Krasinski, bez żadnego powodu był przez lat 20 trzymany na wygnaniu w Wiatce, niższe duchowieństwo bez pasterza zostając, narażone było na liczne a straszne pokusy. Znaleźli się księża co tym pokusom ulegli.

Ksiądz biskup Hryniewiecki sam bardzo surowych obyczajów i prawie święty człowiek, wziął się do usuwania tych księży, którzy z powodu życia wyuzdanego i opinii ateistycznych byli zgorszeniem dla wiernych. Niektórzy popełnili nawet zbrodnie, pomimo tego rząd i dzienniki moskiewskie wzięły tych łotrów w opiekę i prześladowa biskupa za to, że nie chce tolerować w swej owczarni wilków w baraniej skórze.

Kopciukiewicz w Wilnie utrzymuje rząd wbrew woli biskupa, a jest to ksiądz, którego właściwe miejsce w kryminale.

Obecnie wrzeszczą, hałasują i denuncjują biskupa za to, że pozbawił duchowej godności księdza Jana Małysiewicza, dziekana w Grodnie i nauczyciela religii.

Łotr ten począł samowolnie w kościele

zmieniać obrządki i naukę kościoła katolickiego. Zaczął nabożeństwa odprawiać po moskiewsku, napisał katechizm w tymże języku przeciwny dogmatom naszej wiary, jednym słowem dopuścił się odstępstwa. Biskup oddalił go z miejsca, rząd jednakże utrzymał go na posadzie i płacił mu pensję. Gdy później przeprowadzone duchowne śledztwo wykryło zbrodnie kwalifikujące go do sądu karnego, biskup odjął mu prawo odprawiania mszy.

Był on w swoim prawie. Pomimo tego gubernator nieuznając tego prawa i chce ażeby biskup w wewnętrznym zarządzie kościoła spełniał ich przywidzenia.

Dziennik *Swiet* wychodzący w Grodnie w moskiewskim języku, podłe pismo i nikczemne, podlega przeciwko biskupowi, a broni odstępcy i zbrodniarza.

Biskupi nasi mają prawdziwie mecenuskie stanowiska! Oby Bóg ich łaską swoją wspierał i dał im moc do wytrwania w tej trudnej walce, jaką prowadzą w obronie prawdy i prawa kościoła katolickiego.

#### Do Szanownej Redakcji *Kurjera Polskiego w Paryżu.*

W imieniu Towarzystw Polskich w Szwajcarii upraszamy Szanowną Redakcję *Kurjera Polskiego* w Paryżu o zamieszczenie w numerze następnym z dnia 1 Grudnia b. r. wzmiankę:

Iż pomienione Towarzystwa protestują jednomyślnie przeciw twierdzeniom korespondenta *Kurjera* co do zmieniemanego autora zürichskiej broszury i pobudek jakie ją wywołały. Jest ona autentycznym i zbiorowym dziełem Komitetu.

Szanowna Redakcja otrzyma wkrótce tekst całkowity protestu.

Zürich, dnia 24 Listopada 1884 r.

Lipski Jan, sekretarz.

## ROZMAITOŚCI

W Tarnowie zawiązała się polska *Czytelnia izraelskiej młodzieży handlowej*. Chwalimy tę młodzież i przykład jej stawiany do naśladowania młodzieży żydowskiej w Stanisławowie, w Kołomyi i w wielu innych miastach, w których niestety nie widzimy żadnego dążenia do przyswojenia sobie języka polskiego jako domowego.

Stawiamy kategoryczne żądanie wszystkim Żydom od Odry aż za Dniepr i Dźwinę przyjęcia języka polskiego za swój język domowy, a porzucenie żargonu niemieckiego. Przez polonizację sobie ułatwią nader trudne zadanie kwestji żydowskiej w Polsce i stępią ostre a słuszne w narodzie polskim budzące obawy szkodliwe znaczeniu tejsze kwestji.

\*\*\*

W Galicji było dotąd jedno tylko gimnastyczne stowarzyszenie *Sokół* we Lwowie.

Pomimo niewątpliwego pożytku gimnastycznych stowarzyszeń, nastąpiła stagnacja w ich organizowaniu i niesłyszeliśmy przez wiele lat, ażeby gdziekolwiek w Polsce powstało nowe stowarzyszenie gimnastyczne poświęcone. Dopiero od wizyty czeskich *Sokołów* w Krakowie obudził się nowy ruch w tym kierunku. Dzielne postawy, zdrowe fizjonomie czeskich gimnastyków w tak dobitny sposób wykazały wpływ gimnastyki na wzmocnienie i upiększenie ciała ludzkiego, że wreszcie poruszyły się umysły na-

szych rodaków w Galicji, potrzebujące ciągłej zachęty do działania. Tym sposobem pobudzeni przystąpili tu i owdzie do zakładania towarzystw gimnastycznych.

« W całej Galicji, pisze *Gazeta Narodowa*, obudził się ruch i poczucie obowiązku obywatelskiego rozwijania tak pożytecznej instytucji, jaką bezwątpienia są stowarzyszenia gimnastyczne. We Lwowie wpisują się prawie każdodziennie nowi członkowie do *Sokoła* od lat kilkunastu już czynnego. W Krakowie przystąpiono do założenia stowarzyszenia gimnastycznego i pomimo silnej kontragitacji zapisanych jest już do 700 członków. Ogłoszenie o zawiązaniu i rozpoczęciu czynności przez *Sokoła* krakowskiego jeszcze nie nastąpiło. W *Strzyżu* i w *Przemyslu* organizują nowe, oddzielne stowarzyszenia gimnastyczne. Oby tylko dłużej potrwał ten zapal. Wtedy moglibyśmy dorównać Czechom w świetnym rozwoju *Sokołów*, którego dziś jeszcze im za drożości musimy. »

Byłoby pożądanem, ażeby dzienniki przypominały o ile można najczęściej potrzebę zaprowadzenia w naszym narodzie nauki gimnastyki.

Żadnemu narodowi nie jest ona tak potrzebną jak polskiemu, żaden bowiem nie potrzebuje dla dokonania zadań, jakie przed nim leżą, tyle sił moralnych i umysłowych jako też tyle dzielności fizycznej, co polski naród, który musi zdobyć na nieprzyjaciół wydarty mu byt wolny i niepodległy.

Każdą też wiadomość z kraju o nowozałożanym towarzystwie gimnastycznym przyjmujemy z radością i z uznaniem dla inicjatorów.

\*\*\*

Jak w ucisku srogim ludzie bywają nieraz łatwowierni i z drobnego faktu, lub z słowa przychylnego albo rozsądnego, wypowiedzianego przez dygnitarza rządowego wniosku o zmianę na lepsze, dowodzi następujący artykuł, który przepisujemy z jednego z dzienników poznańskich:

« Jakiś nowy prąd, jak utrzymują, powiał w Prusiech, i to prąd, czego się najmniej można było spodziewać na naszą korzyść. W zeszły czwartek 16 Września 1884 r., radca ministerjalny, p. *Stander*, nadreńczyk, człowiek nieumiejący ani słowa po polsku, zjawił się na wykładzie języka polskiego w 3-iej klasie poznańskiego gimnazjum św. Magdaleny, przez całą godzinę słuchał deklamacji i recytowania różnych ustępów, a na zakończenie przemówił do uczniów, zachęcając ich do nauki języka ojczystego. Skoro się dowiedział, że na 300 uczniów Niemców, tylko 40-tu uczy się języka polskiego, wyraził swoje zdziwienie, że tak mała tylko liczba uczniów zajmuje się językiem polskim. Jeżeli zważymy że germanizatorowie w Poznaniu zepchnęli język polski na stanowisko nadobowiązkowego przedmiotu, że dyrektorowie niemieccy chcieli już nawet znieść zupełnie wykład polskiego języka, że nawet przy maturze nie żądają polskich zadań, tylko ograniczają się na tłumaczeniu z niemieckiego na polskie, słowem, jeżeli będziemy mieli na oku eksterminacyjny system, który skazał język polski na wymarcie, to słowa rady *Standera* nabierają niemałej doniosłości. Nie powiedział on wiele, a jednak słowa jego mają nie małe znaczenie, pierwszy to bowiem raz, o ile nam wiadomo, wysoki urzędnik pruski odezwał się w ten sposób publicznie o języku polskim. Czy p. *Stander* dał wyraz tylko swemu zapatrywaniu, czy też jest to objaw zmiany prądu w sferach decydujących, oto



kwestja. Wiele przemawia za tem ostatniem, a mianowicie, że urzędowy charakter, w jakim p. Stander występował, kazał mu dobrze rozważyć, co mówi, a wyrażając się z sympatją o języku polskim, narażał się całej falandze zaciekle Polakożerców. Czyżby w sferach rządzących przeważała myśl, że system germanizacyjny na nie się nie przyda? Nie łudząc się różowemi nadziejami, czekajmy dalszych objawów.

Dalsze objawy przychylnego kierunku jeszcze nie nastąpiły.

Jakże mało potrzeba, ażeby zadowolnić na torturach wynarodowienia rozciągnięty naród polski?

Straszną odpowiedzialność czeka te rządy, które nawet na odrobinę sprawiedliwości dla Polaków zdobyć się nie mogą!

\*  
\*\*

W Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie, oprócz wielkiej biblioteki i rękopismów, jest mała galerja obrazów i Muzeum Lubomirskich, w którym są drogie pamiątki historyczne, zbrojownia i liczna kolekcja medali i monet.

W Październiku r. b. złodzieje wyłamały muru kawał wyrwali kratę w oknie i wtargnęli do jednej z sal muzealnych, z której ukradli kosztowny koncert, szkatułkę z przedmiotami pamiątkowymi po Żółkiewskim, bohaterze Cecory, Janie Zamojskim i wiele innych drogocennych rzeczy.

Obłowiwszy się dobrze chcieli się potem dostać przez piec do drugiej sali, w której się mieści zbiór numizmatyczny. Już rozbić zaczęli piec, gdy ktoś ich spłoszył i uciekli, niezdolawszy dokonać zaboru numizmatów.

Ukradzenie we Lwowie z Muzeum pamiątek świętych dla Polaków, które naród czci i kocha, niechże będzie przestroga dla dyrektorów i kustoszów innych polskich muzeów i bibliotek. Powinni oni strzedz powierzonych im świętości narodowych jak oka w głowie. Inaczej spadnie na nich odpowiedzialność jak spadła na tych we Lwowie, co niedostatecznie zabezpieczyli mury i okna sali, w której się mieszczą pamiątki historyczne i dzieła sztuki oraz nauki.

## BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

Władysław Dyniewicz, w Chicago (532, Noble Street) w stanie Illinois, w Ameryce, rozpoczął nowe wydawnictwo. Jest to *Tygodnik powieściowo-naukowy*. Wychodzi co czwartek.

Oryginalnych prac niema wcale w *Tygodniku*, są w nim tylko przedruki powieści, dawno już w Polsce znanych. Wydawca zebrał pieniądze od tysięcy przeszło prenumeratorów, nowi zaś ciągle przybywają. Jest to więc korzystna spekulacja, zwłaszcza, że wydawca nie płaci ani grosza autorem za powieści, jakie w swem piśmie zamieszcza.

Chociaż nie pyta ich nawet o pozwolenie, autorowie nie roszczą przeciw żadnych pretensji do wydawcy z powodu przedruku ich powieści, a to z tego względu, że W. Dyniewicz aczkolwiek dba tylko o własny zysk, przyczynia się przecież do rozszerzenia zamiłowania w czytaniu polskiem i tem samem przyczynia się do utwierdzenia narodowości polskiej w Polakach, narażonych w Ameryce na zgubne, wynaradawiające wpływy amerykańskiego otoczenia.

W. Dyniewicz wydaje już od lat wielu ty-

godniową *Gazetę Polską w Chicago*. Oryginalne redaktora artykuły są pisane najgorszą polszczyzną. Najlepszą częścią gazet są wyciągi z polskich gazet krajowych.

Gdyby W. Dyniewicz robił dobrą korektę w przedrukach, miałby niemałą zasługę, zapobiegając bowiem psuciu się języka polskiego w Ameryce. Ale druki jego są tak niedbale poprawiane, iż często zdają się być nie po polsku pisane.

W *Gazecie Polskiej* drukuje obecnie pomiędzy innemi życiorys *Alfreda Młockiego* napisany przez Agatona Gillera, pisarza dbającego wielce o czystość i poprawność mowy polskiej. Praca jego jest w *Gazecie Polskiej* tak źle wydrukowana, iż wątpimy, czy W. Dyniewicz poprawiał w niej drukarskie pomyłki. Jest ich tyle, że częstokroć zrozumieć nie można myśli autora.

Jeżeli robi W. Dyniewicz przedruki i za to nikt niema do niego pretensji, niechże przynajmniej postara się o dobrego korektora i nie czyni krzywdy czytelnikom, którzy niezrozumiały wyrazów poprzekręcanych nabiorą wstrętu do polskiego czytania.

Chętniej będą czytać angielskie pisma bez pomyłek niż polskie z pomyłkami, które treść książki robią bezsensowną lub niezrozumiałą.

— *Rada Towarzystwa Przyjaciół Polski* w Londynie, 10, Duke Street, St-James's, S. W., którego sekretarzem był od 1842 roku s. p. major Karol Szulczewski, mianowała jego następcą *Jana Józefa Baranowskiego*, autora *«Vade-mecum de la langue française»* (mającego już drugą edycję), i *Słowników Angielsko-Polskich i Polsko-Angielskich* wydanych w Warszawie, nakładem firmy Lesmana i Swiszcowskiego.

Opis Wieczorku Mickiewiczowskiego na rzecz pomnika Mickiewicza w Krakowie, dla braku miejsca w tym numerze, podamy w następnym. Dowiadujemy się że czystego dochodu zostało z tego wieczorka przeszło 400 fr.

Opis obchodu Listopadowego, z tej samej przyczyny, podamy w następnym numerze.

Wyszła z druku i jest do nabycia w drukarni A. Reiffa w Paryżu *Księga Wspomnień Alfreda Młockiego* wydana przez Agatona Gillera i Piotra Zbrożka. Dzieło to ozdobione portretem Młockiego, zawiera oprócz pism jego pośmiertnych obszerny życiorys autora napisany przez A. Gillera.

Cena 2 fr. 50 centimów, z przesyłką fr. 3,05.

## SKŁADKA

NA UTRZYMYWANIE GROBÓW POLSKICH W PARYŻU.

P. Dr. Gierszyński z Ouarville. Fr. 10

## HERSE & GRUSZCZYŃSKI

35, Rue Trévisse w Paryżu.

Dom kommissowo-ekspedycyjny zajmuje się zakupem jako też i wysyłką wszelkich towarów na drodze lądowej i morskiej do kraju. Obszerne składy do przyjmowania towarów z kraju przychodzących.

## PRAWDZIWE PIŁGULKI MORISONA

P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żółtach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

## LE COALTAR SAPONINÉ LE BEUF

zaleca się jako oczyszczający, antymiazmatyczny, gojący rany. Jest przyjęty do użycia w Szpitalach Paryżkich i w Szpitalu Marynarki Wojennej.

**Dowody niezbite jego zalet.**

Używany w kompresach, obmywaniach, wstrzykiwaniach, gargaryzmach, jego skuteczność jest uderzającą w następujących wypadkach: przeciw *Anthrazowi, Gangrenie, Ranom, Białym upławom, Anginie, Łupieżowi, Zapaleniu dziąseł*, etc., etc.

Używany do płukania ust stanowi bezwątpienia najlepszy, najzdrowszy i najhygieniczny ze znanych do tego użycia środków.

**CENA FLAKONU 2 FR. za 6 FLAKONÓW 10 FR.**

DLA UNIKNIENIA FAŁSZOWANYCH PRODUKTÓW

Żądać wyraźnie *Coaltar Le Beuf*

SKŁADY WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

## L. RYLSKI & C<sup>IE</sup>, BAYONNE

Właściciel plantacji herbaty w Assamie

DOM IMPORTACYJNY HERBAT INDYJSKICH I CHIŃSKICH.

Rozsyła na całą Francję franco do najbliższej stacji kolejowej odbiorcy, za nadaniem należytej summy przekazem pocztowym (mandat de poste), pudełko zawierające Czystej Wagi 4 kilogramy Herbaty mieszanej w najlepszych gatunkach.

### CENY ZA PUDEŁKO HERBATY

HERBATY ASSAMSKIE		HERBATY CHIŃSKIE	
Mixed Assam za pudełko.	fr. 33 »	Mélange n. 1 Macao	fr. 30 »
Darjiling surfin	39 »	n. 2 Canton	35 »
Seraï extra fin.	45 »	n. 3 Shanghai	40 »
Mélange de Foochoo extra choisi.		fr. 50 za pudełko.	

Odsiewki od herbat (jeżeli nie brakuje) fr. 24 za pudełko.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France